CENA 300.000 MK.
№ 7 NIEDZIELA 10 LUTEGO 1924 R. Rok II.

GŁOS WILNA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Ul. Zawalna 16 m. 32.
Redakcja i Administracja czynna codziennie prócz świąt i niedziel od godz. 9 do 10 rano i od 6 do 7 wiecz.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5 do 7 wiecz.

W 85-ą rocznicę stracenia przez zaborców
BOHATERA NARODOWEGO



SZYMONA KONARSKIEGO

kapitana b. W. P., uczęstnika Powstania Listopadowego członka „Młodej Polski“, emisarjusza „Stowarzyszenia Ludu Polskiego“

odbędzie się w niedzielę 2 marca 1924 roku

o godz. 9 m. 30 rano w kościele Ewangielicko-Reformowanym przy ul. Zawalnej nabożeństwo i wspomnienie pośmiertne z odsłonięciem tablicy pamiątkowej.

oraz o g. 11 m. 30 rano na miejscu stracenia za Trocką Bramą na Pohulance przy ul. Wróblej, uroczyste odsłonięcie głazu pamiątkowego

o czem zawiadamia
Synod Wileński Ewangielicko-Reformowany.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc w Kościele, uprasza się delegacje o zgłoszenie swego udziału do 20 lutego b. r. do Kolegjum, ul. Zawalna № 11.

DOŚĆ SUROGATÓW!

W czasie wojny wiele rzeczy surogowało się, zastępując przedmioty trudniejsze do nabycia przedmiotami, których był względny dostatek. I jak naprzykład wojsko wielokrotnie dostawało zamiast mięsa ryż, zamiast ryżu pęczak, a zamiast odpoczynku męczące i długie marsze.

Również w dziedzinie zagadnień polityczno-społecznych istniała tendencja surogowania koniecznych reform paljatywami i namiastkami.

Dzisiejsze sfery rządzące z dziwnym uporem trzymają się tych wojennych metod nie pamiętając że czasy się zmieniły.

Wprost śmiech pusty bierze, gdy sfery endecko-piastowe chcą surogować najwyższych dostojników wojskowych miernotami, członkami bractw kościelnych pomijając, zasłużonych Ojczyznie, ludzi.

Ostatecznie można surogować mięso, ryżem, ale trudno Hallerem zastąpić Piłsudskiego, albo udzieleniem jakichś małych pełnomocnictw prez. Wojciechowskiemu — istotną potrzebę silnej władzy w Polsce.

Silnej władzy nam potrzeba, ale wśród ludzi dzisiejszego rządu nie widzimy człowieka któryby do jej objęcia był zdolny.

Chcą nas uśpić nadziejami na dobry pieniądz, że wtedy Polska będzie rajem, ale my znamy te rzeczy dobrze i wiemy, że tak dobry czy zły pieniądz, przy dzisiejszych urządzeniach, nigdy nie trafi do kieszeni inteligenta ani robotnika. Zmienić trzeba sam system rządzenia oparty na niesprawiedliwości i wyzysku.

I to nie trzeba czekać w nieskończoność, ani odkładać naprawy „ad calendas graecas", lecz robić ją już — natychmiast. Ludzie zwący się przywódcami ruchu ludowego i robotniczego muszą się zdecydować czy pójdą z nim, czy przeciw niemu. Nie trzeba się łudzić, że zdecydują się na rzucenie wygodnych posad w imię dobra Republiki — raczej przeszkodą będą rzucając narodowi coraz nowe wyżebrane „reformy", które nic nie uregulują a tylko ludzi tumanić będą. Nie jest to nawet ich złą wolą, lecz są to ludzie „przedwojenni", surogaty przywódców warstw prawdziwie demokratycznych.

Dzisiaj, czasy, gdy trzeba było zadawalniać się „ersatzami", już minęły, dziś niemamy chęci ani na ersatz—wolności, ani na ersatz—demokrację, lub na ersatz—znaczenie wśród innych państw.

Obowiązkiem wodzów duchowych jest kierowanie tak sprawami, aby postulaty te były urzeczywistnione. Inna rzecz, że ludzie, którzy przeżyli swą młodość „górną i chmurną", „odsłużyli już swoją powinność obywatelską" nie potrafią tych rzeczy przeprowadzić, bo nietylko że się „zdarli", że, częstokroć mają „dość tego wszystkiego" i chcieliby w „ciszy i spokoju" dokonać swych dni, lecz są to ludzie, przeważnie nie rozumiejący ducha czasu, nowych prądów i zbyt przywykli do tego, że się kiedyś ich „słuchano".

Mieczysław Krzemień.

DWA KONTRASTY.

Wojna światowa, która radykalnie zmieniła układ polityczny swiata, która spotęgowała walki społeczne i spowodowała dzisiejszy chaos gospodarczy, która zmieniła Europę w krater wulkanu, grożący w każdej chwili wybuchem i wylewem lawy, owocu niezdrowych warunków teraźniejszych, pchnęła wypadki dziejowe z taką szybkością, że dziś, po upływie lat 5-ciu od konferencji pokojowej, dopiero wytworzył się dostateczny światopogląd dziejowy na ten szmat historji powojennej, w której dominującą rolę odegrały dwie najjaskrawsze antytezy sił moralnych—Wilson i Lenin.

Szlachetny Prezydent Stanów Zjednoczonych i dyktator komuny sowieckiej weszli prawie równocześnie na arenę krwawych dziejów Europy. Obaj byli propagatorami „pacyfizmu". Zanalizujemy, jak ta wzniosła idea u nich wyglądała. Tomasz Woodrow Wilson w chwili wybuchu wojny. przestrzegając najprawdziwszego ducha neutralności, nietylko słowami lecz i czynami manifestował swe szczere uczucia sprawiedliwości i miłości pokoju, co się tak uwydatniło w końcowym ustępie ówczesnej Jego odezwy: „Pozostańmy wolni, aby módz uczciwie i szczerze zainterwenjować na rzecz pokoju świata". W tym samym czasie Włodzimierz Uljanow Lenin, miast tworzyć w myśl naczelnych haseł socjalizmu, jednolity front międzynarodowego braterstwa ludów, oddał się w służbę państwom centralnym, frymarczył ciężko doświadczonym ludem rosyjskim, po stronie cesarsko-niemieckich socjalistów, którzy najgorliwiej popierali swych wojujących kapitalistów.

Nadchodzi rok 1917.

Wilson i Lenin stają na czele czynnej interwencji w zdarzeniach wojennych, lecz jakże odmienne są ich cele. Gdy pierwszy z nich rzuca to wielkie hasło pokoju „bez zwycięzców i zwyciężonych", drugi—w zaplombowanym wagonie jako emisarjusz niemiecki, zostaje przeszmuglowany do Rosji, by wypełnić „pacyfistyczne" zadanie: zniszczyć front rosyjski i ustanowić czerwony carat!

Rok 1917 będzie dla nas szczególnie ważny, gdy uprzytomnimy sobie, że w styczniu tegoż roku Prezydent Wilson w swej mowie do senatu, nakreślając zasady przyszłego pokoju, „pokoju bez zwycięstwa", prokłamował konieczność państwowego odbudowania Polski. W tej samej mowie znakomity Prezydent Stanów Zjednoczonych sformułował dwie naczelne zasady swej polityki światowej: stanowienie narodów o swym losie i powszechny związek pokojowy narodów świata. I gdy z temi zasadami przybył na konferencję paryską, na wschodzie Lenin organizował dawną carską armję do najazdu na Polskę, która tylko co się odrodziła, jako czynnik prawa i pokoju we Wschodniej Europie.

Prawie jednocześnie, nieubłagalna śmierć zamknęła karty obydwu mężów: idealisty i realisty. Podczas gdy Wilson w trzech wielkich dokumentach amerykańskiej walki o wolność: w Virginia Bil of Rights, w karcie niepodległości i Konstytucji Stanów znalazł swe szlachetne

zasady: „rząd na podstawie zgody rządzonych” i „związek ku wspólnej obronie i utrzymaniu pokoju”, realista Lenin, „dążąc też do tych dwu zasad“ po przez potoki krwi, dał nam jaskrawy dowód, jak smutna, i nieprzebierająca w środkach realność spacza najszlachetniejsze objawy myśli ludzkiej. Wilson, niesocjalista drogą filozofji miłości ogólnoludzkiej, stworzył dogmat socjalistyczny, podczas, gdy Lenin, marksista, w walce o ten wzniosły ideał, skalał go.

I w czasach dzisiejszych, gdy realizm bierze górę nad idealizmem, musimy uświadomić sobie, że Wilson dzięki swej apostolskiej misji zdecydował o wyniku wojny, i że to tylko było możliwem pod hasłem jego amerykańskich ideałów. Naród amerykański, który miał je wypisane na swych sztandarach podczas swych walk, odrzucił je jednak w akcie pokoju! Lecz niedaleką jest chwila, gdy rodacy Wielkiego Prezydenta zmienią swój sąd o Nim. Uprzytomnią sobie, że był to największy od czasów Lincolna człowiek, który kierował losami potężnej republiki zaatlantyckiej. Przyśpieszy ten wielki proces sprawiedliwości, to zwycięstwo Jego nieśmiertelnej idei nad krwawym realizmem—zagadkowe jutro, kroczące już po ścieżkach dzisiejszej nocy realnego „pacyfizmu“.

I. Zylberman.

RZĄDY PREZESA EMILA LANDSBERGA.

W Nr. 699 „Myśli Niepodległej“ znajdujemy art. p. t. Rządy prezesa Emila Landsberga który zamieszczamy ze względu na zbyt wielkie znaczenie jakie w Wilnie odgrywa p. Landsberg. *Red.*

„Od lat pięciu, czyli od czasów samowładztwa pana Osmołowskiego w Wileńszczyznie, niepokoi opinję publiczną nad wszelką cierpliwość przeciągająca się t. zw. sprawa Dyrekcji kolejowej wileńskiej. Jest to właściwie splot zagadnień, związanych z osobą jej prezesa, pana Emila Landsberga. Coraz jakiś dziennikarz, a niekiedy wybitny publicysta, uderza z ich racji w dzwon alarmowy, następnie zaś zamieszcza upokarzające sprostowania, odwołuje co raz napisał, słowem wycofuje się z akcji. Coraz zajmuje się ich treścią rząd, wnikają w ich zawiłości komisje parlamentarne, dociekają ich głębin kluby stronnictw, a w rezultacie wszystkie papiery, wszystkie dokukumenty, wraz z zawartemi w ich foljałach kontradycjami i rewelacjami, giną pod tajemniczem suknem międzyklubowej i wszechparlamentarnej konspiracji. Natomiast ogół dowiaduje się, że w międzyczasie dyrektor Landsberg wygłosił arcyfachowy referat na zjeździe inżynierów, że pod Włodawą otwarto zainicjowane przezeń sanatorjum dla kolejarzy, że Warszawscy dziennikarze odbyli po niezmierzonych przestrzeniach Dyrekcji wileńskiej bogatą w przygody wycieczkę i byli zachwyceni sprawnością, z jaką na pierwsze życzenie gościnni kierownicy ułatwili im przeprawę na motorowej drezynie z Grodna do Wilna na występ pani Messal. Koniec końców, publiczność nie może

się połapać: Czy dyrektor Landsberg jest niezastąpionym fachowcem, opatrznościowym organizatorem naszego kresowego kolejnictwa, mężem wśród mężów, włodarzem wśród włodarzów, cudotwórcą naszej technicznej sprawności, czy też szarlatanem, który polską prasę potrafił wystrychnąć na dudka, oszukać czujność rządu, wprowadzić w błąd naszych parlamentarzystów, usidlić naiwne partyjnictwo, a ludzi poczciwych, lecz słabych, wysłać na operetkę, gdy chodziło o rzeczy ważkie, zasadnicze, decydujące dla państwa.

Albowiem publicystyka publicystyką, rząd rządem, sejmowe komisje komisjami sejmowemi, zaś stugębna fama głosi:

1) Że pan Emil Landsberg, wpływowy kierownik polskich kolei państwowych, jest jednocześnie wybitnym przedsiębiorcą rozlicznych towarzyst handlowych na kresach, z których nasze kolejnictwo popowinno czerpać korzyści, a ponosi straty. Nasi sprawozdawcy pism, zwiedzając drogi żelazne na kresach, widzieli prawidłowo zorganizowane tartaki, ale przez myśl im nie przeszło jaką rolę odgrywa w Dyrekcji kolejowej wileńskiej żyd Cyryński, który opanował składy drzewne na stacji Mosty, decyduje o losach puszczy Nalibockiej, posiada własną centralę w Gdańsku i decyduje o kursie marki polskiej na giełdzie w Londynie. Kto jeździ na spektakle teatralne do Wilna, ten nie widzi złodziejstw, oszustw i szachrajstw, jakie towarzyszą ruchowi pociągów towarowych na szlaku Czeremcha-Hajnówka, lub Hajnówka-Mosty-Lida. Jest turystą, który szczególną uwagę zwraca na krajobrazy

2) Że pan Emil Landsberg jest wspólnikiem tegoż Cyryńskiego w szeregu przedsiębiorstw handlowych, jak wszelkie spółki leśne na kresach, fabryka zapałek „Płomyk", spółka dla handlu z Rosją bolszewicką „Brytopol", której specjalnością jest tranzyt między Rosją i Gdańskiem, oraz kupiona niedawno szklarnia „Woropajewo", co go uzależnia od tego żyda, przybyłego z Rosji. Można być publicystą bardzo narodowym, bardzo antysemickim, ale nie dostrzedz, że przedstawicielami „Brytopola" są „Gucio" i „Adaś" Piotrowscy, z których „Gucio", naturalnie „katolik", ożeniony trochę z żydówką, był za czasów Osmołowszczy inspektorem administracyjnym terenów przyfrontowych i majątek związany ze swą indywidualnością po ewakuacji Mińska przefujarzył w Wiedniu. Dzisiaj jest osobą szanowaną między filarkami na Królewskiej i kawiarnią Semadeniego na placu Teatralnym.

3) Że pan Emil Landsberg w zaraniu swego naczelnikowstwa przyjął i zaakceptował gospodarkę na kolejach przyfrontowych panów: Bibszmana Jerzego, Parfianowa Michała, Bułaszewicza Borysa, Nachmana Aleksandra, Pawłowa Włodzimierza, Muchina Jana, Baranika Zolmana, Grasiatmana Konstantego, Ammionowa Niana, Aksimowa Aleksandra, Maksimowa Eljasza, Pawłowa Dymitra, Schmidta Edmunda, Purłuckiego Sergjusza, Rywera Mikołaja, Iwanowa Askolda i tysiąc plus sto Moskali, w wydziałach: drogowym, centralnym, finansowym, dochodów Dyrekcji okręgowej, Dyrekcji wązkotorówek, prawnym, ruchu, administracyjnym, centralnym mechanicznym i t. d.

Kiedy opinja publiczna zaprotestowała przeciwko temu masowemu zmoskalizowaniu Polskich kolei państwowych, pan Ladsberg dowiódł czarno na białem, że dziennikarz, który to ogłosił padł ofiarą politycznej intrygi, a następnie zdolniejszych przyjaciół z czasów swej karjery rosyjskiej przeniósł do zakładów handlowych swego druha Cyryńskiego. Skutek ten sam, lecz pozory różne. Nastąpiła „polonizacja" kolei przy jednoczesnem zrusyfikowaniu i zażydowszczeniu instytucji, które z tych kolei czerpią zyski.

4) Że pan Emil Landsberg wydał na pastwę gospodarkę leśną swym przyjaciołom z czasów moskiewskich: byłemu gubernatorowi Patanowi, Ranowowi, Saprykinowi, Dziedziulowi, Łustaczowi, Runlejewowi, Dowsinowi, Gierasimowowi i t. d., którzy będąc pionkami w rękach Cyryńskiego lub innych żydów, mieli na widoku wszystkie interesy, oprócz kolei państwowych. Pan Landsberg zakładał w Włodawie sanatorjum dla kolejarzy, gościł w niem wszelkie kolejowe dygnitarstwo, a jednocześnie poczynał sobie w obrębie swej dyrekcji, jakgdyby to była Galicja ewakuowana po najściu Moskali za czasów swego przyjaciela inżyniera Paukera. *Carpent tua poma nepotes!* A kto chce inaczej, niechaj jedzie oglądać do Wilna panią Messal, jeśli nie napatrzył się do syta w Warszawie. Oto zasada, obowiązująca w Dyrekcji kolejowej wileńskiej.

Tak głosi stugębna fama, której jesteśmy przygodnymi rzecznikami. Może rację ma pan Emil Landsberg. Ale to pewniejsze, że w tym „złotym interesie" jaki przedstawiają kresy, rację ma pan Ranow, pan Gierasimow, może pan b. gubernator Paton, albo podżydziały „Gucio" Piotrowski i autentyczny żyd, Cyryński. Niechaj Sejm to zbada i prześwietli. Wówczas będziemy widzieli na czem polega „fachowość" pana Landsberga. Albowiem dzisiaj, między urzędowemi wykresami i sprawozdaniami Dyrekcji kolejowej wileńskiej tuła się moc poezji.

A poezja, to rzecz zawodna.
Raz głosi:
— „Ty nad poziomy wylatuj!"
Zaś drugi raz poucza;
— „Nie wiem kto jest większy złodziej,
— czy żyd szelma czy dobrodziej."

Do najwyższego w Polsce orzecznictwa należy stwierdzenie, czy dobrodziejem jest prezes Dyrekcji kolejowej wileńskiej pan Emil Landsberg.

* * *

Ze swej strony możemy dorzucić następujący „barwny kwiatek wyrosły na tle rządów p. Landsberga.

Istnieje w Wilnie filja banku „Mazowieckiego", który tylko dlatego nazywa się „Mazowieckim" że nic wspólnego z Mazowszem niema a jak ta sama stugębna fama, o której pisze „Myśl Niepodległa", głosi jest własnością p. Cyryńskiego. Otóż wileńska dyrekcja P.K.P, jest prawdopodobnie jedyną w tym banku instytucją urzędową

w Polsce, posiadającą rachunek bieżący i tam wpłacającą swoje wpływy zamiast czynić to w P.K.O. lub P.K.K.P.

Szczegół napozór drobny i małej wagi, lecz jeżeli się zważy możliwość kilkudniowego a czasami i kilkunastudniowego obrotu miljardami wpłacanemi przez dyrekcję wileńską to jednak musi na tym obrocie ktoś zarabiać, a inny ktoś—tracić. To pewne tylko że nie tracą ani p. Landsberg, ani p. Cyryński ani też bank Mazowiecki.

A więc kto?

Może Skarb państwa?!

NAGANKA NA Y. M. C. A.

Że t. zw. popularnie „Ymcia" i jej działalność jest solą w oku kleru katolickiego a szczególniej Jezuitów — nie jest dla nikogo tajemnicą.

Wszak pamiętamy wszyscy, a szczególniej ci, którzy służyli w wojsku, jaką to zaciekłą walkę przeciwko Y. M. C. A. prowadziło duchowieństwo katolickie, walkę prowadzoną częstokroć, metodami „echt" jezuickimi, niegardzącą donosem, oszczerstwem, kłamstwem lub insynuacją w roku 1921. Hasło do boju dał, wówczas, apostoł najciaśniejszego fanatyzmu, najciemniejszego reakcjonizmu, ś. p. poseł ks. K. Lutosławski.

Akcję zaczęto od agitacji z ambon, propagand w szkole, gdzie jeszcze rządzi duch klerykalizmu.

Opowiadało się niestworzone bajki o Y. M. C. A., czyniło się z niej jakąś agendę masonerji, jakąś misję protestancką, pomawiało się o propagandę wyznań baptystycznych i metodystycznych, zakazując pod grozą klątw, jakichkolwiek stosunków z Y. M. C. A., dopatrując się w tej poczciwej „Cioci Ymci" wszelkiego zła i pokuszenia niewiary. Księża prefekci nawet specjalne wykłady poświęcali Y. M. C. A. w szkołach, tłomacząc, że „Y. M. C. A. i masonerja to jedno", i że „rząd polski źle robi — skoro sekciarzy do Polski wpuszcza". Jaki miało to skutek — wiemy.

Niezrażona, jednak, tą bojową postawą „cichego i pokornego serca" wojującego kleru katolickiego, poczciwa „ciocia Ymcia" w dalszym ciągu opiekowała się żołnierzem polskim, dostarczając mu rozrywki kulturalnej, strawy ciepłej i ubrania oraz przychodząc mu z pomocą zawsze, kiedy tej pomocy było potrzeba.

W najcięższych chwilach, w najgorszych sytuacjach, kiedy żaden z „wojujących" wrogów Y. M. C. A. nie śmiał wytknąć nosa poza mury Poznańskiego — Y. M. C. A. była na froncie.

A co było na tyłach?

Domy dla oficerów, kantyny i świetlice dla żołnierzy, różne kursy języków obcych, radjotelegrafji i t. d., oto w kilku słowach skromny obraz działalności Y. M. C. A.

Ale wojującemu nacjonalizmowi i klerykalizmowi to niewystarczało bo... bo Y. M. C. A. nie była endecką, nie była „katolicką" a *tylko* chrześcijańską, postępowała nie w myśl uznanych „powszech-

nie" i opatentowanych zasad i sposobików wyznawców Św. Ignacego Loyoli, lecz w myśl wzniosłej nauki i pełnego ofiarności i poświęcenia życia Chrystusa.

To najwięcej drażniło i niepokoiło kler katolicki; czyny i działalność Y. M. C. A. wyprowadzały go z równowagi, gdyż skromne zestawienie działalności Y. M. C. A. z działalnością większości kleru katolickiego musiało wypaść na niekorzyść tego ostatniego. Jasnem wyglądało wtedy, iż wojujący i rozpolitykowany kler podobny jest „grobom pobielanym" a działalność jego przypomina „dużo ryczącą krowę".

Przestały grzmieć działa, zamilkły karabiny i ustała na chwilę jawna walka z Y. M. C. A. Lecz wystarczyło by Y. M. C. A. nie podobała się p. Musoliniemu a już krakowski „Głos Narodu" a za nim nasz „Dzienniczek Wileński" zagrzmieli w surmy bujowe i cichcem ruszyli na Y. M. C. A.

Powodem do nowego ataku jest wzmianka, która, rzekomo, miała się ukazać w organie Amerykańskim Y. M. C. A. p. t. „The Western Chrystjan Adwokate" treści następującej:

> „Po co jesteśmy w Rzymie? — Katolicyzm traci na znaczeniu, traci grunt we Włoszech. Natomiast wzrasta metodyzm z jednej strony, z drugiej zaś socjalizm... Jesteśmy w Rzymie, by położyć fundamenty pod nową religję chrześcijańską"...

Ze wzmianki powyższej, za autentyczność której, wziąwszy pod uwagę metody walki endecji przykładem których służyć może toczący się obecnie proces polityczny w Warszawie „Lednicki contra Wasilewski" — ręczyć trudno — zrobił „Głos Narodu" radowanie się z powodu „pozornego upadku katolicyzmu".

Czy naprawdę z katolicyzmem we Włoszech jest tak źle nie wiemy, lecz wątpimy by katoliczyzm potrzebował obawiać się konkurencji metodyzmu lub socjalizmu.

Jeżeli jest kto, kto mógłby się tych rzeczy obawiać to napewno nie kościół katolicki, ale ci, którzy z tego kościoła żyją i częstokroć są niegodnymi jego przedstawicielami — t. j. kler katolicki.

Chcielibyśmy zwrócić jeszcze uwagę na końcowy ustęp art. zamieszczonego w № 30 „Dz. Wil." który brzmi:

> „czy można tolerować towarzystwo zagraniczne, która obraża ludność... polską w jej najgłębszych przywiązaniach do religji katolickiej?"

Z racji tego ustępu prosimy o podanie faktów „obrażania" ludności polskiej przez Y. M. C. A. W czym się ono przejawia? Czy w rzekomej działalności Y. M. C. A. we Włoszech? Czy w niesieniu pomocy naszemu żołnierzowi na froncie lub może krzewieniu wie dzy fachowej w Polsce? a może tylko w niechęci do podporządkowania się batucie czarnego papieża Jezuitów?

Na wszelki wypadek radzimy p. p. z „Głosu Narodu" oraz z „Dziennika Wileńskiego" przeczytać sobie art. 95, 104, 111 i następnie Konstytucji obowiązującej w Polsce (w wydaniu „Rzeczypospolitej").

E. Olejniczakowski.

ZJAZD ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH.

Niedawno odbył się w Warszawie VI doroczny Zjazd nauczycielstwa, zrzeszonego w Zw. Zawod. Naucz. Pol. Szk. Śr. Wobec roli, jaką odgrywa obecnie wymieniona organizacja w walce o byt inteligencji pracującej, zjazd wywołał zainteresowanie śród szerokich sfer. Na Zjeździe obecnym był przedstawiciel Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., Szef Sekcji—Dr. Zagorowski i imieniem chorego kuratora, p. inż. Jezierski. Z organizacji nauczycielskich reprezentowany był Zw. Naucz. Szkół Powszechnych przez posła Nowickiego i senatora Woźnickiego. Przybyli też liczni delegaci organizacji zawodowych prac. państw. i prywatnych, wreszcie instytucji kulturalnych, współdziałających ze Związkiem. Delegaci nauczycielstwa reprezentowali miejscowości z całej Polski.

Zjazd zagaił prezes Zarządu Głównego Dr. H. Raabe. Przewodniczyli p. Węckowski ze Zgierza, Indyk z Tarnowa i Domaniewska z Wilna. Sprawozdanie Zarządu Głównego wygłosili: ogólny sekretarz generalny prof. Forelle, z działalności gimnazjów Związkowych (Związek naucz. posiada obecnie 8 własnych gimnazjów), Dyr. Ap. Rudnicki, z działalności Komisji Pedagogicznej oraz z rozwoju wydawnictwa „Biblioteka Pedagogiczna Zw. Z. N. P. S. S." dyr. Z. Jędraszko. Pierwszy dzień wypełniła ożywiona dyskusja nad sprawozdaniami. W drugim dniu wygłosił referat prezes honorowy Związku senator Kalinowski „O aktualnych zagadnieniach szkolnictwa". Dyskusja nad tym referatem i wybory nowych władz Związku, wypełniły cały dzień drugi.

Przyjęto szereg wniosków, dotyczących postulatów bytu materjalnego nauczyciela, oraz spraw ogólnych szkolnictwa i oświaty. W sprawach materjalnych naucz. szkół średnich państwowych przyjęto żądanie rewizji Ustawy o uposażeniach pracowników państwowych, która krzywdzi znacznie nauczycieli starszych, obarczonych rodziną i posiadających większą ilość lat pracy; również krzywdzi b. dotkliwie nauczycielstwo małopolskie. W sprawie płac nauczycieli szkół prywatnych, ustalono żądanie waloryzacji płac i ścisłego trzymania się właścicieli szkół norm przyjętych przez Związek.

W związku ze stanem obecnym organizacji szkolnictwa uchwalono zwrócić się do Ministerstwa z żądaniem opracowania zgłoszonej już przed 3 laty Ustawy o ustroju władz szkolnych. Wnioski w sprawie działalności kuratorjów domagają się rozszerzenia tej działalności w zakresie oświaty pozaszkolnej i przedszkolnej oraz oparcia prac kuratorjów na pomocy organizacji społecznych, które winny znaleść ze strony złądz pomoc fachową oraz wydatną pomoc materjalną. W sprawie tworzonych Rad Szkolnych Okręgowych, powzieto protest przeciwko narzucanemu przez Ministerstwo bez aprobaty Sejmu Regulaminowi, uniemożliwiającemu istotną współpracę sfer społecznych w Radach Szkolnych i czyniącemu z nich jedynie ciało doradcze bez znaczenia

Zjazd poświęcił wiele czasu dyskusji nad stanem wychowania moralnego i obywatelskiego w szkolnictwie i postanowił zwołać przez Związek w najkrótszym czasie specjalny Zjazd dla omówienia tych spraw. Zjazd przyjął przez aklamację wniosek z żądaniem cofnięcia dymisji udzielonej w swoim czasie przez Rząd Witosa—Głąbińskiego prezesowi Związku p. H. Raabemu jako wice-prezesowi Centr. Komitetu Prac. Państw. za akcję w obronie praw inteligencji pracującej. Ponadto postanowiono zwrócić się do ministerstwa W. Rel. i Ośw. P., o zorganizowanie akcji w szkołach, poświęconej uczczeniu zamordowanego Prezydenta Narutowicza, czego Ministerstwo nie uczyniło.

We wniosku końcowym przyjęto decyzję przystąpienia do Międzynarodowej Federacji Organizacji Nauczycielskich, mających siedzibę we Francji. Z organizacjami, wchodzącemi w skład tej Federacji Związek nawiązał już ścisłe porozumienie za pomocą swego organu wydawanego w Warszawie w języku francuskim p. t. „Revue internationale scolaire".

Dokonane wybory do Zarządu Głównego dały następujące wyniki: Wybrani zostali: Dr. H. Raabe, dyr. Ap. Rudnicki, E. Forelle, dyr. Z. Jędraszko, dyr. F. Wojeński, K. Strzemiński (zarząd), W. Klimek, St. Cholewa, K. Wróblewski (zastępcy), sen. St. Kopciński, Z. Kobyliński, dyr. J. Dobkowa, poseł Cwiakowski, C. Bańkowska-Trzeińska, J. Nowak, J. Pomianowski, J. Weinbergar (Komisje Zarządu).

Obrady Zjazdu wykazały wielką spoistość Związku, wyraziły i zdecydowały jego charakter społeczny; będą miały niwątpliwie duże znaczenie dla dalszego rozwoju organizacji.

ZA PRZYKŁADEM WARSZAWY.

(Z życia Akademickiego).

Dnia 4 lutego z inicjatywy młodzieży demokratycznej, skupiającej się przy Radzie Akademickiej Lewicy Narodowej Uniw. S. B. w Sali Śniadeckich o g. 8 wiecz. został zwołany wiec Polskiej Akademickiej Młodzieży Demokratycznej.

Wiec zagaił przewodniczący Rady Akademickiej Lewicy Narodowej kol. Wścieklica, który podkreślił konieczność wyłonienia za przykładem stolicy ciała, któreby rozpisało wybory do reprezentacji Polskiej Młodzieży Akademickiej tak ogólnej, jak i miejscowej, albowiem Naczelny Komitet Akademicki, wyłoniony na t. zw. III-cim zjeździe Ogólno-Akademickim we Lwowie, jest reprezentacją wyłącznie prawicowych odłamów akademików Polaków.

Prezydjum wiecu ukonstytuowało się w składzie następującym: przewodniczący kol. Aleksandrowicz; wice-przewodniczący kol. kol. Boczkowski i Skwarko; sekretarz kol. Wilewski.

Kol. Wścieklica wygłosił wyczerpujący referat, w którym przedstawił szczegółowo sytuację, jaka się wytworzyła na terenie życia akademickiego dzięki stronniczej i destrukcyjnej polityce prawicowego

Naczelnego Komitetu Akademickiego, który w chwili obecnej dąży do przeforsowania Konstytucji Akademickiej, będącej zaprzeczeniem i pogwałceniem najistotniejszych zasad demokratycznych.

Po krótkiej dyskusji z jednym z członków miejscowej grupy „Odrodzenia" kol. Plewako, w której z wielką energją i konsekwencją w agrumentacji zabierali głos kol. kol. Wójcik, Bocheński, Kamiński i Wścieklica, na wniosek referenta została przez wiec powzięta jednomyślnie uchwała treści następującej:

„Wiec Polskiej Młodzieży Demokratycznej Uniw. S. B. stwierdza, że obecny brak przedstawicielstwa ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej środowiska wileńskiego, jako też brak reprezentacji młodzieży Akademickiej całej Rzeczypospolitej odbija się fatalnie na życiu młodzieży.

Wiec wita z uznaniem inicjatywę młodzieży warszawskiej, która w dniach 31 stycznia i 1 lutego r. b. przeprowadziła wybory do reprezentacji środowiskowej i zdecydowała zwołanie zjazdu Polskiej Młodzieży Akademickiej Rzeczypospolitej.

Wiec postanawia wyłonić Komitet wykonawczy w składzie 5 osób, którego zdaniem będzie przeprowadzenie wyborów do Wileńskiej Rady Akademickiej na podstawach analogicznych do wyborów odbytych w dn. 31 stycznia i 1 lutego b. r. w Warszawie oraz wyborów przygotowanych we wszystkich innych środowiskach akademickich.

Wiec poleca Komitetowi wykonawczemu zwrócić się niezwłocznie do nowoobranej Warszawskiej Rady Akademlckiej, aby zapowiedziany zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej Rzeczypospolitej zwołała w najkrótszym czasie.

Wiec poleca Komitetowi Wykonawczemu jednocześnie z wyborami Wileńskiej Rady Akademickiej przeprowadzić wybory na zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej w Warszawie.

Wiec stwierdza, że zasadniczem zadaniem zjazdu jest: 1) uchwalenie Konstytucji życia akademickiego, któraby oparła wybory przedstawicielstw akademickich na podstawach demokratycznych (wybory powszechne, równe, tajne, stosunkowe, zaś życie akademickie uniezależniła od wpływu stronnictw politycznych starszego społeczeństwa; 2) przygotowanie zjazdu Międzynarodowego Młodzieży Akademickiej, zapowiedziano na r. 1924 w Warszawie.

Wiec wzywa młodzież akademicką Uniw. S. B. do gremjalnego za przykładem innych środowisk wzięcia udziału w wyborach".

Do Komitetu Wykonawczego Wiecu Polskiej Młodzieży Demokratycznej zostali powołani kol. kol. Wścieklica, Zabielski, Samowicz, Wilewski i Świaniewicz.

Następny punkt porządku dziennego wiecu wypełnił projekt ordynacji wyborczej, zreferowany przez kol. Samowicza. Na zasadzie tej ordynacji mają się odbyć wybory do Wileńskiej Rady Akademickiej oraz delegatów na III-ci zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej Rzeczypospolitej. Ordynacja opiera się na podstawie pięcioprzymio-

tnikowej i uprawnia do głosowania wszystkich akademików Polaków Uniw. S. B.

Po przyjęciu zgłoszonego projektu ordynacji wyborczej przez zgromadzonych en bloc, wiec o godz. 11 m. 45 został zamknięty.

* * *

Na swem inauguracyjuem posiedzeniu w dniu 6 lutego Komitet Wykonawczy Wiecu Polskiej Młodzieży Demokratycznej ukonstytuował się jak następuje: przewodniczązy kol. Wścieklica, sekretarz: kol. Samowicz, skarbnik: kol. Wilewski.

W sprawach wyborczych należy się zwracać do Sekretarza we środy i piątki w godz. 7—8½ wiecz. lub do Skarbnika codziennie w godz. 9—3 p.p. (lokal Spółdzielni akademickiej Wielka 24).

Koleżanek i Kolegów uprasza się o składania ofiar na cele akcji wyborczej na ręce skarbnika Komitetu Wyborczego w godzinach podanych wyżej.

AKADEMJA KOLONJI LETNICH.

Ruchliwy Komitet Kolonji Letnich, którego ankietę zamieściliśmy, w jednym z poprzednich numerów, przystąpił do zorganizowania Akademji Kolonji Letnich p. t. „miasto na wsi" i traktującej równorzędnie następujące zagadnienia: „walka z gruźlicą", „przeciwdziałanie szkodliwym wpływom życia w mieście", „opieka nad jednostkami słabowitemi i zagrożonemi chorobą". Akademja ma się odbyć w najbliższym czasie, przy współudziale takich powag jak: prof. Szmurło, prof. Władyczko, prof. Jasiński, fachowców i organizatorów akcji sanatoryjnej, jak: dr. Czarnocki i t. p. Sądzimy, że powyższa Akademja, poruszająca tak żywotne i palące kwestje, spotka się z wielkiem zainteresowaniem społeczeństwa, które tłumnie na nią pośpieszy.

TOW. STACJI KLIMATYCZNEJ.

Ten sam Komitet, współdziałający żywo z Kołami Młodzieży P. C. K., wystąpił z inicjatywą stworzenia Tow. Stacji Klimatycznej, opartej o zasadę kooperacji. Do akcji tej, zgłosiły już swój akces: Tow. Przeciwgruźlicze, Komisja Oddziałowa Kół Młodzieży P. C. K., Kasa Chorych m. Wilna. Przygotowano wspólny memorjał do rządu z prośbą o oddanie Tow. jednego z okolicznych majątków, na terenie którego zostałaby utworzona Stacja Klimatyczna.

Od siebie życzymy organizatorom powodzenia w tej doniosłej akcji.

Wydawca: **Witold Abramowicz.** Redaktor: **Eug. Olejniczakowski.**

Tow. Wyd. „POGON", Druk. „PAX" zaul. Św. Ignacego № 5.